

WOJCIECH PULIKOWSKI

POLSCY HUMANIŚCI O CZASIE

Stosunek do czasu w różnych strukturach kulturowych (red. nauk. Z. Cackowski i J. Wojczakowski). Warszawa, Wydawnictwo ANS, 1987, 642 s.

Nie ma dla człowieka ważniejszych praktycznie i teoretycznie zagadnień nad te, które dotyczą: rozwoju rzeczywistości przyrodniczej i społecznej; dynamiki, rytmu procesów w niej zachodzących; społecznych i osobniczych losów ludzkich; jednostkowego dramatyizmu życia od narodzin do śmierci itp. Wszelkie próby chociażby cząstkowego zrozumienia tych zagadnień nieuchronnie prowadzą myśl ludzką ku fundamentalnemu problemowi filozoficznemu: natury czasu. Przyjęcie takich czy innych rozstrzygnięć filozoficznych w sprawie natury czasu ma swoje ważne konsekwencje nie tylko metodologiczne w trakcie badania poszczególnych dziedzin rzeczywistości, ale — połączone ze sposobem subiektywnego przeżywania czasu przez ludzi — może mieć istotny wpływ na moralne, gospodarcze i polityczne postawy jednostek i grup społecznych.

Mimo tej wielkiej wagi problemu dla wszelkich form działalności ludzkiej, w polskiej literaturze filozoficznej, naukowej i popularnonaukowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pojawiła się niezdrowa, szkodliwa teoretycznie maniera wąskiej, fizykalistycznej interpretacji istoty czasu. Ustalenia współczesnej fizyki, a ściślej: jednej z teorii fizycznych. — teorii względności, podnoszono do rangi uniwersalnych i ostatecznych rozstrzygnięć filozoficznych w tej kwestii. Zmonopolizowanie tematu przez fizykalistycznie nastawionych filozofów oraz fizyków z jednej strony „odbierało chęć” humanistom zabierania głosu w sprawie czasu, z drugiej zaś — odmienne, przeciwne fizykalizmowi poglądy w tej kwestii niezwykle rzadko gościły na łamach czasopism filozoficznych.

I oto ukazuje się obszerne opracowanie pod redakcją naukową Zdzisława Cackowskiego i Janusza Wojczakowskiego pt.: *Stosunek do czasu w różnych strukturach kulturowych*, będące plonem konferencji pod tą samą nazwą, zorganizowanej w grudniu 1985 roku w Mierkach przez Zakład Teorii Kultury Instytutu Kultury Akademii Nauk Społecznych PZPR.

Na temat czasu wypowiadają się z własnych pozycji liczni humaniści, w tym tak znaczący w naszej humanistyce autorzy jak Bogdan Suchodolski, Tadeusz Płuzański, Zdzisław Cackowski, Józef Bańka, Jerzy Topolski, Janusz Tazbir, Sław Krzemień-Ojak Jerzy Adamski i inni. Dokonane zostało *wielostronne testowanie teoretycznej nośności problematyki czasu*¹. Bez przesady można stwierdzić, że konferencja oraz jej materialny efekt w postaci omawianego tomu stanowią ważne wydarzenie w polskiej humanistyce. W tym miejscu nie mogę sobie odmówić pewnej osobistej refleksji. Trudno bowiem ukryć satysfakcję z faktu, że odbyła się konferencja z udziałem tak reprezentatywnego grona uczonych, zwieńczona opracowaniem zawierającym wiele idei zbieżnych lub wręcz tożsamyh (szczególnie w referatach Wojciecha Wrzoska oraz Zdzisława Cackowskiego) z tymi poglądami, z którymi przebiegałem się z wielkim trudem na łamy czasopism w latach siedemdziesiątych.²

Omawiany tu tom jest zbiorem 26 referatów, z których każdy stanowi odrębną całość tak pod względem treści, jak i sposobu narracji czy też stosowanej siatki pojęciowej. Nie jest to zatem monografia, a barwny wielość dotyczący tak natury, jak i różnorodnych spojrzeń na czas w odmiennych epokach i kręgach kulturowych. Redaktorzy naukowci tomu zgrupowali będący w ich dyspozycji materiał w pięciu działach, których tytuły dobrze informują o ich zawartości. Są to: I. *Człowiek wobec przeszłości, teraźniejszości i przyszłości*, II. *Istota ludzkiego czasu*, III. *Czas w narracji historycznej i w świadomości ludzi wybranych epok*, IV. *Socjo-kulturowe determinanty percepcji czasu*, V. *Czas literacki w różnych kulturach*.

Już z tego wyliczenia widać, że nie sposób — zarówno ze względu na obfitość i różnorodność materiału jak i na ograniczone kompetencje piszącego te słowa — odnieść się do wszystkich poruszanych w książce problemów. Konieczna jest tu ostra selekcja. Dlatego skupię swoją uwagę na tych tezach, które oddają klimat opracowania oraz mają — według mnie — niebagatelne znaczenie dla omawiania problematyki czasu w procesie dydaktycznym. Tym bardziej, że podręcznikowe opracowania tego tematu grzeszą nadal fizykalistycznymi uproszczeniami.

Z metodologicznego punktu widzenia autorzy referatów zajmują stanowisko antyredukcjonistyczne, którego istotę trafnie oddaje W. W r z o -

¹ Por. sprawozdanie z konferencji J. Wojczakowski: *Stosunek do czasu*. „Kultura i Społeczeństwo” 1986, t. XXX, nr 3.

² Por. między innymi: *O czasie*. „Ruch filozoficzny” 1972, t. XXX, nr 3—4; *Problemy uniwersalności czasu*. „Człowiek i Światopogląd” 1978, nr 7; *Dialektyka czasu*. „Człowiek i Światopogląd” 1979, nr 5.

s e k pisząc: *Zaprezentowaliśmy wyrywkowo przy pomocy przykładów, schemat możliwego argumentowania na rzecz tezy, że w nauce możliwe są różne „obecności” czasu, a związane one są ze (1) specyficznym sposobem widzenia przez różne dyscypliny swych dziedzin badań, a także (2) z różnymi jazami ich historycznego rozwoju i (3) różnymi podstawami pojęciowymi. Stąd uprzednio wyrażony już wniosek, że nie można orzeczeń którejs z dyscyplin z góry absolutyzować, bo każda z nich posługuje się może swoistym aparatem pojęciowego ujmowania świata, w tym czasowego podporządkowania go. Występowaliśmy tu przeciwko zakusom fizykalizmu, występować więc też musimy przeciwko biologizmowi, a termin ten ma oznaczać (tu dla nas) uzurpacje podobnego rodzaju czynione w imieniu biologii przez filozoficzne interpretacje nad nią nadbudowane. W tym sensie ewentualne analogiczne pretensje historyków jak też i filozofów tworzących w oparciu o historię uogólnioną koncepcję rzeczywistości — także muszą zostać oddalone (s. 237—238).*

Zawartość tomu mieści się w pewnej ogólnej tendencji teoretycznej, którą Z. Cackowski charakteryzuje w następujący sposób: *Można by więc powiedzieć, że myśl filozoficzna i naukowa — przebywszy długą okrężną drogę — dociera w ostatnich czasach do jakościowej istoty czasu, w tym czasu ludzkiego (s. 122). Autor w swym referacie zatytułowanym *Osobliwości ludzkiego czasu*, bardzo silnie podkreśla polifonię tak czasu społecznego, jak i osobniczego. A ich podstawę — co jest szczególnie cenne w ramach marksizmu — widzi w treści i artykulacji ludzkich działań. Pisze między innymi: *Inny był rytm życia klas i grup pracujących, inny zaś „próżniaczych” i panujących. Inaczej układa się życie rolnika, inaczej myśliwego, inaczej rzemieślnika. Inny jest też rytm życia rycerza-wojownika, a inny zarządcy, urzędnika, dworaka czy sługi kultu religijnego. Przy tak zróżnicowanym, wieloliniowym biegu życia całości społecznej musiał ciągle się wylaniać i ciągle być praktycznie rozwiązywany problem koordynacji tego wieloliniowego czasu (s. 113). Konieczne jest zatem badanie tych różnych czasów społecznych, a każde pojęcie czasu, które nie uwzględni tej różnorodności, musi prowadzić do sprzeczności i nieprzewidywalnych trudności.**

Konkretne rozwiązania problemu istnienia czasu i jego natury na gruncie filozoficznym ma nie tylko znaczenie dla konstrukcji obrazu świata oraz metodologiczne konsekwencje dla sposobu uprawiania poszczególnych dyscyplin naukowych. Konkretyzuje ono również treść ludzkiej historii i może mieć istotny wpływ na zachowania grup społecznych i jednostek. Ważne więc jest precyzyjne odróżnianie istoty, mimo zewnętrznych podobieństw, poszczególnych koncepcji czasu historycznego. Problem ten w stosunku do myśli chrześcijańskiej i marksizmu podejmuje w swych bardzo interesujących rozważaniach Zdzisław J. Czarnecki, który

swe wywody kończy następującą, ważną konkluzją: *Teologiczno-eschatologiczna idea czasu historycznego, w wyniku pozbawienia przeżywania i pojęcia czasu wszelkich pozytywnych wartościowań związanych z rzeczywistym ludzkim działaniem, stanowi zmodyfikowaną postać rzeczywistego czasu ludzkiego, która ukształtowała się i kulturowo utrwaliła w warunkach głębokiego zdeformowania praktyki ludzkiej wtedy, gdy owa praktyka nie mogła przejawiać się w świadomości ludzkiej jako źródło człowieczeństwa, lecz ujawniała jedynie swoją stronę negatywną jako człowieczeństwa tego zagrożenie i unicestwienie. Natomiast nowożytne koncepcje czasu historycznego opisujące historię jako proces wartościotwórczy, u którego podstaw leży tak czy inaczej scharakteryzowana aktywność człowieka jako rzeczywistego podmiotu dziejów stanowią teoretyczny refleks zupełnie innego poziomu praktyki. Takiego mianowicie poziomu, w którym działalność człowieka i jej rezultaty (lub przynajmniej działalność pewnych grup społecznych wyrażających w tych koncepcjach świadomość własnej roli) pozwalała pozytywnie waloryzować efekty tego działania, widzieć w nich podstawowe źródło wartości materialnych i duchowych — w tym także wartości przekraczających swoim znaczeniem i swoim zasięgiem czasowe granice istnienia samego człowieka (s. 191).*

Z powyższym zagadnieniem związana jest subiektywna orientacja jednostki na przeszłość lub przyszłość, jej psychiczne nastawienie wobec świata i własnej aktywności, co ma istotne znaczenie również dla sfery jej zachowań gospodarczych i politycznych. Kazimierz Obuchowski w interesującym referacie podnoszącym psychologiczne aspekty orientacji temporalnej pisze: *Orientacja na przeszłość jest to typowa orientacja neurotyczna. Oczywiście nie chodzi tutaj o takie nastawienie na przeszłość, które jest wynikiem zainteresowania historią (...) Mówiąc o neurotycznym typie orientacji na przeszłość myślę o sytuacji, gdy działa się nie dlatego, że czegoś się oczekuje, lecz dlatego, że coś się kiedyś wydarzyło. Zachowania neurotyka zdeterminowane są nie przez sytuację aktualną czy przyszłość, ale przez przeszłość (s. 48).* I dalej: *Nastawienie na terażniejszość, jeżeli dominuje w strategii życia, prowadzi do zablokowania rozwoju. Są dane by sądzić, że w przypadku takiej prezentystycznej orientacji z reguły następują negatywne zmiany w osobowości o charakterze może nie tyle destrukcyjnym, ile powodującym zubożenie osobowości. Po prostu nastawieni na terażniejszość nigdy nie wykorzystujemy wszystkich swoich możliwości, lecz tylko drobną ich część. I dlatego, w związku z zasadą, że organ, który nie funkcjonuje zanika, w efekcie następuje coraz to większe ubożenie osobowości, które prawdopodobnie około 40-tki staje się defektem już nie do naprawienia w zwykły sposób (s. 48—49).*

Najbardziej pomyślnie dla pozytywnej reorganizacji osobowości jest nastawienie na przyszłość. *Dane empiryczne wskazują, że nastawienie na*

przyszłość musi dotyczyć celów pozytywnych i dosyć abstrakcyjnych, na tyle jednakże skonkretyzowanych, żeby dawały szansę stworzenia pewnego ukierunkowania. (...) Orientacja na przyszłość winna być przy tym orientacją na zadanie dalekie, które można wyrazić w języku abstrakcyjnych wartości i które można zrealizować tylko w kooperacji z innymi ludźmi (s. 49—50).

Włodzimierz Pawluczuk zwraca natomiast uwagę na szczególną strukturę temporalną działań twórczych. Pisze: *syntezą działań instrumentalnych i autotelicznych pozwalającą produkować wartości bez zatruty obecności człowieka w świecie—są działania twórcze. Skonstatujmy podstawowe cechy tych działań:*

1. *Działania twórcze umiejscawiają podmiot działający w czasie stacjonarnym, czyli w czasie, który nie jest zastygnięciem terażniejszości w wiecznym teraz, ale też nie jest czasem, w którym przeszłość jest nibytem. Czas przeszły zostaje „zatrzymany” w wytworach działań twórczych.*

2. *Spostrzeganie jest nastawione głównie na istniejące wartości, których klarownym przykładem są dzieła sztuki.*

3. *Akt twórczy ma wartość autonomiczną, wykonane dzieło jest ważne i przynosi satysfakcję niezależnie od życiowej hierarchii celów.*

4. *Działanie ma charakter celowy i produktywny, ale mimo to, czy raczej — właśnie przez to, przynosi satysfakcję polegającą na świadomości rzutowania w zewnętrzny świat wewnętrznych struktur podmiotu, a więc na przekraczaniu ograniczeń podmiotu i utrwalaniu siebie w subiektywnie istniejącym świecie. W życiu rzeczywiście twórczym odnajduje swe rozwiązanie problematyka sensu życia i śmierci (s. 41).*

Na inny, niezwykle istotny aspekt praktyczny zasady metodologicznej nakazującej odróżnianie swoistości procesów społecznych, a zatem także ich „chronostruktury”, zwraca uwagę Janusz Wojczakowski. *Nieuwzględnianie swoistości czasów trwania i rozwoju poszczególnych sfer całości społecznej — pisze — prowadzi do praktycznych niedogodności, a nawet, jak można domniemywać, do nieadekwatności planowania społecznego. Horyzont tego planowania ciągle, w odniesieniu do zróżnicowanych przedmiotowo dziedzin, ujmowany jest w sztywną ramę pięciolatek. W efekcie — mówiąc językiem F. Braudela — „procesy długiego trwania” społecznego (występujące np. w kulturze, przemianach obyczajowych, procesach laicyzacyjnych) wciskane są w prokrustowe łożo pięciolatek, która to skala jest dla ich ujmowania za mała. Stąd może się rodzić doraźność planowania w tych dziedzinach lub też ograniczanie się do planowania tylko zmian w materialnej ich bazie (s. 154).*

No cóż — raz jeszcze należy podkreślić, że niemożliwe jest przedstawienie licznych i o wielkim rozrzucie przedmiotowym, interesujących

i miejscami nowatorskich idei zawartych w omawianym tomie. Każdy z zamieszczonych w nim tekstów może służyć jako punkt wyjścia do ważkiej teoretycznie dyskusji dotyczącej chronostruktury procesów społecznych i zachowań ludzkich. Materiały konferencji mogą być z powodzeniem wykorzystane do interesujących zajęć seminaryjnych.

Jeśliby natomiast w ślad za omawianymi tekstami poszedł planowy wysiłek filozofów precyzujący istotę temporalnej metody badawczej w humanistyce, a następnie znalazłaby ona szersze zastosowanie w warsztatach naukowych przedstawicieli różnych dyscyplin badających procesy społeczne, to mielibyśmy do czynienia z przełomem w polskiej humanistyce. Myśl humanistyczna, wróciwszy w ten sposób do dobrej tradycji takich uczonych jak Krzywicki, Kelles-Krauz i Czarnowski (co wykazał w swym referacie Waldemar Filip Grądkowski), dzięki naciskowi na wyjaśnianie chronostruktury procesów społecznych i kulturowych zbliżyłyby się zarówno do ich istoty jak i potrzeb współczesnej praktyki społecznej. Najbliższa przyszłość pokaże zatem, czy konferencja, której materiały stanowiły podstawę powyższych refleksji stanowi zwiastun przełomu w polskiej humanistyce. Miejmy nadzieję, że właśnie tak się stanie.